Andrzej Seweryn jako drag queen Loretta w serialu 'Królowa' (Fot. Materiały Prasowe)

KULTURA

Andrzej Seweryn o "Królowej": Gdy pierwszy raz ujrzałem się "in drag", poczułem radość i wdzięczność

Maja Staniszewska *22.06.2022*

> Mnie cieszy istnienie indywidualności. To, że widzę na ulicy kogoś, kto nie jest ubrany tak jak my wszyscy, albo gdy ktoś mówi czy gestykuluje w sposób szczególny. Uważam to za wartość

W miniserialu „Królowa" córka pana bohatera, krawca Sylwestra, który po latach przyjechał z Paryża do rodzinnego górniczego miasteczka, na widok jego alter ego, czyli Loretty, pyta: „Jesteś transwestytą?". Na co on z lekkim oburzeniem odpowiada…
– „Jestem drag queen, to jest zupełnie co innego. To jest sztuka".

Czyli?
– Oto co mówi Wikipedia: „Drag queen – określenie postaci scenicznej stwarzanej przez artystów, najczęściej płci męskiej, rzadziej płci żeńskiej bądź niebinarnej, przedstawiających postacie kobiece przy użyciu efektownych ubrań i mocnego makijażu. Przeciwieństwem drag queen są drag king, czyli osoby odgrywające postacie męskie". Taka jest definicja. Mój bohater wyjaśnia w tej scenie, że gra, że występuje w teatrze.

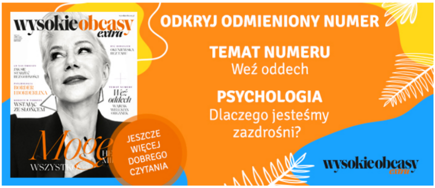

ZAMÓW MIESIĘCZNIK Z BEZPŁATNĄ DOSTAWĄ DO DOMU

Świat drag queen okazał się pasjonujący. Zacząłem go świadomie poznawać dzięki Adelonowi, czyli Łukaszowi Rembasowi, dzięki Kovie, drag queen z Paryża, z którym gram w serialu, a także dzięki innym francuskim i polskim drag queen, które z nami pracowały. Dzięki Kim Lee czy Lulli. Byłoby jednak bezczelnością mówić, że znam ten świat. Pamiętam, że już w latach 80. bywałem w Paryżu w klubach Madame Arthur czy Chez Michou, ale te wizyty miały charakter prawie wyłącznie turystyczny. Przygotowując się do roli, obejrzałem również występ niemieckiej drag queen Tima Fischera, tak cudownie, delikatnie i subtelnie śpiewającej popularną niemiecką pieśń „Komm grosser schwarzer Vogel". Zrobiło to na mnie ogromne wrażenie. Zachowywała się zupełnie inaczej niż drag queen znane z amerykańskich filmów czy programów, choćby serialu „We're Here", które są prowokacyjne i śpiewają ostre, dynamiczne piosenki.

Loretta też tak delikatnie śpiewa „Ne me quitte pas" Jacquesa Brela.
– Tak, ale naszą główną intencją było pokazanie też ekspresyjnej Loretty.

I dość władczej – widziałam ją na scenie podczas wizyty na planie serialu. Gdy kilka razy odczepił się jej tren, nie omieszkała powiedzieć, co o tym myśli. A raczej pan nie omieszkał.
– Rzuciłem brzydkim słowem?

Nie, ale okazał pan swoje niezadowolenie w sposób niepozostawiający wątpliwości.
– O to mi chodziło! *(śmiech)*

ANDRZEJ SEWERYN W SERIALU 'KRÓLOWA' MATERIAŁY PRASOWE

Sylwester, który na scenie zmienia się w Lorettę, jest bardzo niedzisiejszy w swoich szytych na miarę garniturach, ze swoim sposobem wysławiania się, papierową gazetą...

– To było naszym celem. To jest kosmita, który wylądował w śląskim miasteczku.

> Mnie cieszy istnienie indywidualności. To, że widzę na ulicy kogoś, kto nie jest ubrany tak jak my wszyscy, albo gdy ktoś mówi czy gestykuluje w sposób szczególny. Uważam to za wartość. Wyraża się w tym jakaś osobowość, wrażliwość, a może nawet pewna niezgoda na świat. Takie indywidualności mnie wzbogacają.

A jak pan się czuł jako Loretta – w jej sukniach, perukach i makijażu?
– Wspaniale. To już trzeci raz, kiedy miałem na sobie w pracy kobiecy kostium. Pierwszy raz w 1980 roku, gdy grałem Spikę Tremendosę w „Onych" Witkacego, spektaklu, który Andrzej Wajda wystawiał w Paryżu. Pojechałem na kilka miesięcy, a zostałem 33 lata.

Tam w latach 80. pracowałem z jednym z najwybitniejszych reżyserów teatralnych – Peterem Brookiem. Wystawialiśmy „Mahabharatę", przedstawienie oparte na hinduskim eposie, w którym graliśmy książąt i bogów. Gdy zbliżały się w spektaklu sceny wojny, kostiumolożka przyniosła dla nas spódniczki, jakie nosili hinduscy wojownicy, i doskonale pamiętam moją reakcję, która była reakcją barbarzyńcy: „Nie chcę wyglądać jak kobieta".

Rzymscy legioniści czy Szkoci by się z panem nie zgodzili.
– Otóż to! Mężczyźni nosili i noszą spódnice. Ja natomiast nigdy nie nosiłem spódnic czy sukienek poza sceną. No i poza „Królową".

Gdy pierwszy raz ujrzałem się „in drag", poczułem radość i wdzięczność. Radość, bo zobaczyłem swoją nową, nieznaną twarz. I wdzięczność dla Konrada Bikowskiego za moje suknie i biżuterię, a także dla Łukasza Rembasa za charakteryzację i perukę, za trzy godziny spędzane za każdym razem, gdy na planie miała się pojawić Loretta. Za ich pracę. To fantastyczni profesjonaliści.

Moja rola jest wynikiem pracy zespołu. Árni Ólafur Ásgeirsson wymyślił tę postać i jej historię. Niestety, odszedł od nas po ciężkiej chorobie. Łukasz Kośmicki pięknie mnie reżyserował, Tomek Ossoliński ubrał Sylwestra we wspaniałe szyte na miarę garnitury. Produkcja dała nam czas na próby. No i moje ekranowe partnerki – Marysia Peszek, która gra córkę, i Julia Chętnicka, która gra wnuczkę Sylwestra. Oni wszyscy tworzą mojego bohatera.

REKLAMA

AD

Support people of Ukraine

Your donations help us to prov
humanitarian relief to millions
of suffering people

ANDRZEJ SEWERYN I KOVA REA W SERIALU 'KRÓLOWA' MATERIAŁY PRASOWE

Dla klasycznie wykształconego aktora mężczyzna grający kobietę na scenie to nie jest nic szczególnego…
– Cały teatr szekspirowski na tym się opierał.

I właśnie w monodramie „Szekspir Forever!", w którym zagrał pan po raz pierwszy w 2011 roku, a który zarejestrowano dla Teatru Telewizji, mówił pan, że zawsze chciał grać kobiety.
– Zawsze.

I że pana świat kobiet fascynuje.
– To prawda.

Dlaczego?
– Pociąga mnie ich tajemnica, pytanie, na czym polega wzajemne uzupełnianie się płci.

> Mężczyźni są dla mnie uzupełnieniem kobiet, a kobiety uzupełnieniem mężczyzn. Tworzymy, a raczej staramy się tworzyć, w sensie duchowym i nawet fizycznym wspólny świat. To jest fascynujące. Ale to niejedyny model. Można żyć inaczej. Najważniejsza jest miłość.

Dzisiaj zastanawiam się nad tym, czego nie rozumiałem 50 lat temu. Szukam w sobie śladów tego, co nazywa się patriarchatem. Nie znajduję. Pracowałem z reżyserkami, dyrektorkami, spotykałem się w

REKLAMA

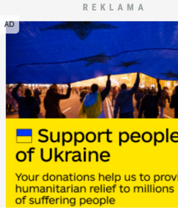

🇺🇦 Support people of Ukraine
Your donations help us to provi humanitarian relief to millions of suffering people

moim życiu z bardzo mądrymi kobietami, bardzo często mądrzejszymi niż ja. Proszę popatrzeć na zespół Teatru Polskiego: 15 kobiet, 17 mężczyzn.

Wracając do Sylwestra – łączy was doświadczenie powrotu z emigracji w Paryżu. Jak wyglądała Polska, do której pan wrócił, a jak wygląda ta Sylwestra?
– Sylwester jest w Polsce zaledwie kilka dni po kilkudziesięciu latach nieobecności, na dodatek w bardzo specyficznym otoczeniu swojego rodzinnego górniczego miasteczka. Jego doświadczenia są krótkie i fragmentaryczne.

Ja nie wróciłem do Polski nagle, któregoś dnia, wracałem etapami. Miałem tu rodzinę, przyjaciół, kontakty. Bywałem już od 1986 roku, w 1989 roku zacząłem pracować i potem byłem tu cały czas obecny, czego dowodem są filmy i spektakle. Trudno mi więc powiedzieć, jaka była Polska, gdy wróciłem. Na pewno w sensie obyczajowym, w sensie codzienności zbliżała się do Zachodu. Po przełomie wyzwalała się na wielu polach, także na polu teatru. Teatr lat 90. był teatrem zrywającym z przeszłością, kontestującym tę przeszłość, dostrzeżonym na świecie.

Nasze powroty są różne.

Miał pan wątpliwości, czy wracać?
– Nie miałem.

Co pana przyciągało?
– Sens mojej obecności w Polsce, sens artystyczny, sens osobisty, rodzinny. O właśnie – nie powiedzieliśmy o tym, że „Królowa" jest historią o rodzinie.

Powrót ojca marnotrawnego.
– Tak jest! Powrót nieprosty z różnych powodów.

> „Królowa" to też serial marzenie o budowaniu społeczeństwa szanującego odmienność.

W scenie, od której zaczęliśmy rozmowę Sylwester/Loretta mówi do córki: „Chciałaś wiedzieć, kim jestem: oto ja".
– I to jest piękne.

Wolałbym nie mówić o tolerancji czy akceptacji, noszących posmak wyższości. To słowa pułapki. Mówmy: „Ja cię przyjmuję". Są tacy, którzy mówią: „Wszyscy jesteśmy braćmi, przecież religia, kolor skóry się nie liczą…". Trudno mi się z tym zgodzić.

MATERIAŁY PROMOCYJNE PARTNERA

Szczególne potrzeby skóry w
menopauzalnym

> Ważne jest przyjęcie odmienności z całym jej bagażem, jej tożsamością, a nie abstrahowanie od niej. Odmienność jest cechą człowieczeństwa, częścią naszego życia w społeczeństwie, z odmienności drugiego człowieka możemy skorzystać w najróżniejszym sensie, w tym w sensie najważniejszym – duchowo.

Na drzwiach Teatru Polskiego, którego jest pan dyrektorem, i na drzwiach pana dyrektorskiego gabinetu są tęczowe naklejki „Strefa wolna od nienawiści" wspierające osoby LGBT+. Dlaczego zdecydował się pan je nakleić i tak jasno określić?
– Jak można nie protestować, kiedy kogoś krzywdzą?!

Wybiera się pan na warszawską Paradę Równości 25 czerwca? W tym roku będzie szła także dla Kijowa, w którym z przyczyn oczywistych parada nie może się odbyć.
– Będę!

Od młodych lat stawał pan po stronie tych, których napadano. Siedział pan w więzieniu za ulotki sprzeciwiające się inwazji na Czechosłowację, wspierał Komitet Obrony Robotników.
– Oj, to za dużo powiedziane. Kombatanctwo to nie ja.

Chciałam zapytać, skąd pan wziął swój kompas moralny.
– Pewnie od Jacka Kuronia, od walterowców. Pani profesor Anna Radziwiłł też się pewnie dołożyła.

Ostatnie lata w pana imponującej karierze to mnóstwo ciekawych ról ekranowych (Andrzej Seweryn puka w stół, przy którym siedzimy, dołączam do niego na wszelki wypadek): „Ostatnia rodzina", „Rojst", teraz „Królowa", a w najbliższych miesiącach?
– Jest rzeczywiście kilka filmów, w których ostatnio brałem udział. Dużo tego, ale żona uspokaja mnie, że to bardzo różne role. Dorosłem i akurat pada na mnie. Nie ma tu żadnej „polityki", nikt o tym nie decyduje poza twórcami, także młodymi, z którymi mi się bardzo dobrze współpracuje – z Pawłem Maśloną, Piotrem Adamskim, Janem Holoubkiem, Janem Matuszyńskim.

Powiedział pan „dorosłem".
– W sensie „dojrzałem". Nie uważam, że jestem teraz lepszym albo gorszym aktorem; po prostu jestem w takim wieku, w jakim jestem, i niektórym twórcom potrzeba starszego pana.

Premiera „Królowej" na Netflixie jest w Dzień Ojca. Czy u pana w domu to jest święto?
– Trudne do zorganizowania… Chłopcy są w Paryżu, Marysia jest co prawda w Warszawie, ale pewnie będzie w pracy, ja będę miał premierę. Chociaż… to jest myśl – miło byłoby urządzić raz Dzień Ojca u mnie.